

— Jaką przyczynę?
— Jeśli go pani np. nazwie „ciemnią” albo „fajtłapą”...

— Zaraz widać, że czcigodny pan Fritz nie zna pani domu. W tych przewiskach niema nic złego. Przeciwnie, w nich tkwi duża doza tkliwości. Między nami mówiąc, panie Fritz.

— Tak... duża doza tkliwości, droga Fi?... Szanowna, droga pani! No, no, stary kawaler, jak ja, może się od pani dużo nauczyć! W takim razie gderanie chyba pochodzi stąd, że pani niedocenia jego uwag w domowych sprawach, że pani chce zawsze na swoim postawić?

— Ależ, panie Fritz, ja myślę, że dom, gospodarstwo—należy do kobiety. Jeżeli ja we wszystkich innych sprawach liczę się z jego zdaniem, uznaję jego przewagę — tę jedną dziedzinę powinien mnie pozostawić, inaczej, sędzę, nie miałby dla mnie szacunku — i słuszenie!

— Co do tego.... — zacząłem z namysłem, przerwałem jednak, bo ostatnia obiekcja czekała na ocenę.

— Wie pani? On pisał do mnie.

— Co? Wtajemniczył trzecią osobę w nasze osobiste sprawy! Skarżył się na mnie? O, tego mu nie daruję! To nikczemność!!...

— Ale, szanowna pani! Niema w tem nic strasznego! Pisał tylko, że pani jest dla swych gości, np dla Cwislerów o wiele, wiele uprzejmiejszą i...

— Uprzejmiejszą?... Ależ niech pan osądzi, panie Fritz. Uprzejmość i tym podobne towarzyskie draperje wystarczają aż nadto dla przygodnych gości, podczas gdy...

— Raczycie szanowna pani pamiętać, że jestem jej gościem!...

— Podczas, gdy małżonkowie winni są sobie stokroć więcej niż zdawkową, przeciętną towarzyską uprzejmość.

— Cóż jest tem: „stokroć więcej”?...

— Prawdopodobność, otwartość, szczerłość!

— Ach, Fino! — chciałem wykrzyknąć radośnie. Ale ona zaprowadziła mnie pośpiesznie do błękitnego pokoju.

— Niechże pan tutaj wypocznie po podróży, nim mój mąż nadejdzie — rzekła i znikła mi z oczu.

Pozostałem sam zatem ze swymi myślami. Nie prawda, nie sam: ja — „gość” i ja „mąż” w jednej osobie siedzieliśmy na sofie.

— Jak się masz, stary druha! ja mąż odezwałem się pierwszy:

— Witaj, kochany przyjacielu — odpowiedziałem ja — gość.

— Widziałeś się już z moją żoną? — pytałem ja — mąż. Była miłą i uprzejmą?

— Naturalnie, nadzwyczaj miłe mię przyjął.

— Wiedziałem o tem. Taka jest zawsze względem gości, ale za to w stosunku do mnie!...

— Mój przyjacielu, przerwałem ja — gość, zdaje mi się, że nie znasz dobrze swojej żony.

Przepraszam bardzo! Mylisz się. Byłem zawsze względem niej sprawiedliwy.

— Tylko sprawiedliwy! To mało! Oburzyłem się ja — gość.

— Mówię ci, że....

— Dosyć! Upprzedzam, że nie pozwolę ci nic złego mówić o mojej starej przyjaciółce.

— Jakiem prawem ośmielasz się wtrącać?!...

— Bo skarżysz się na żonę, że źle się z tobą obchodzi, a sam przez tyle lat nie zadałeś sobie trudu poznać ją do gruntu.

— Ładne rzeczy musieliście tu sobie opowiadać podczas mojej nieobecności! Chcesz mnie teraz pouczyć, jak mam z żoną postępować? ha, ha, ha!...

— Do pewnego stopnia tak. Nie jesteś bowiem w zupełnym porządku, skoro....

— W porządku, czy nie, dość już tego! Za dużo jest nas dwóch w tem mieszkaniu, rozumiesz?

— Owszem, owszem, pojmuję i zaraz się wynoszę, jeśli mi przyrzekniesz, iż postarasz się lepiej swoją żonę rozumieć, niżli dotychczas, bo...

— Dosyć, a teraz....!

— ...bo, jeśli tego nie zrobisz, przyjdę znowu i... żonę ci sprzątnę, ani się opamiętasz!!

Ja — mąż ujrzałem groźny błysk w oczach gościa i odpowiedź zamarła mi na ustach.

Wówczas ja — gość wziąłem swoje palto podróżne i torbę i skłoniwszy się mnie — mężowi, rzekłem mu na pożegnanie:

Kłaniaj się żonie i pamiętaj, stary przyjacielu, żebym nie był zmuszony przyjść powtórnie — uchowaj Boże!

Wyszedł spokojnie, zostawiając drzwi otwarte.

Ja — mąż zatrzasnąłem je za nim z hasłem.

— Niesłychane rzeczy — mruknąłem — gdyby nawet, gdyby nawet i miał rację, gałgan jeden, jak on śmiał, jak on śmiał!...

I cały wzburzony, udałem się do pokoju żony.

— Fino — rzekłem ja — mąż — droga Fino, wyobraź sobie, że gość odjechał już. Przysnam ci się, że wcale mnie to nie martwi. Ptaszek zawiele sobie pozwolił, Fino!

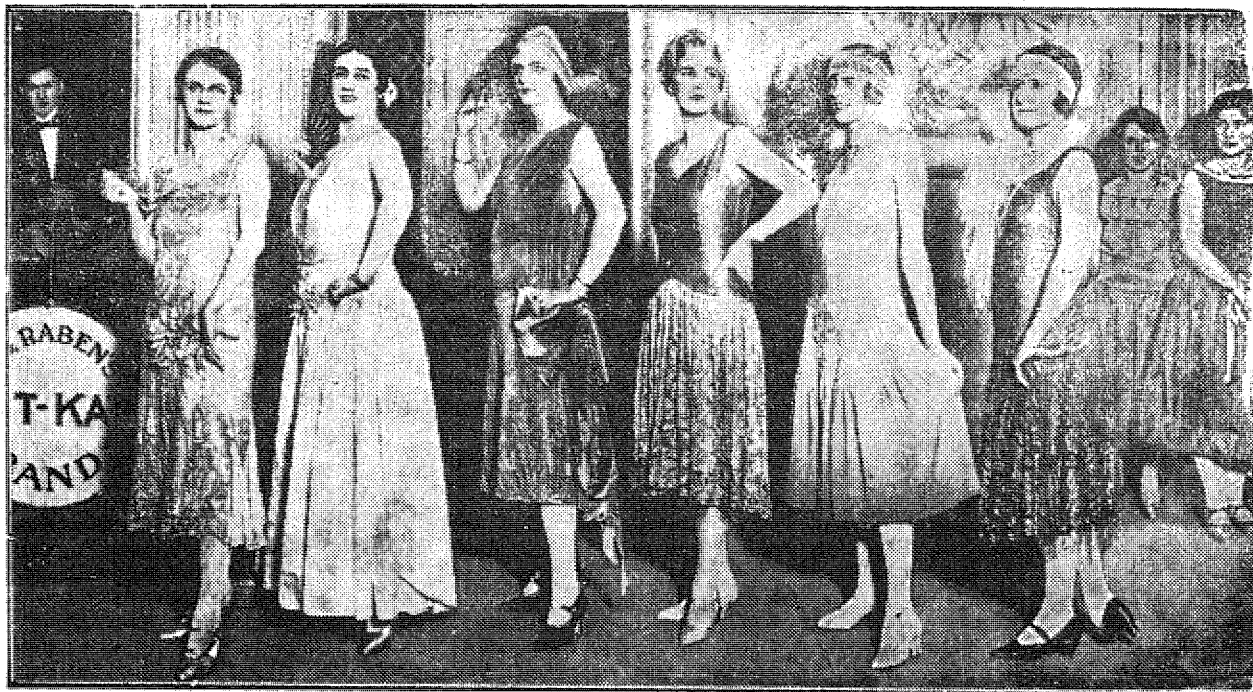
— Prawda? — potwierdziła Fino z szelmowską minką — i ja tak uważam.

— To dzięki Bogu, Fino. Dolożę wszelkich starań, ażeby ten gagatek do nas więcej nie przyjeżdżał, nie był zmuszony przyjeżdżać. A ty, droga Fino, dopomożesz mi w tem, prawda?

— Naturalnie, kochanie, pomogę ci.

Tłum. J. Saw.

Londyn dla bezrobotnych.



Arystokracja londyńska urządziła kabaret — rewję mody na rzecz bezrobotnych robotników angielskich.



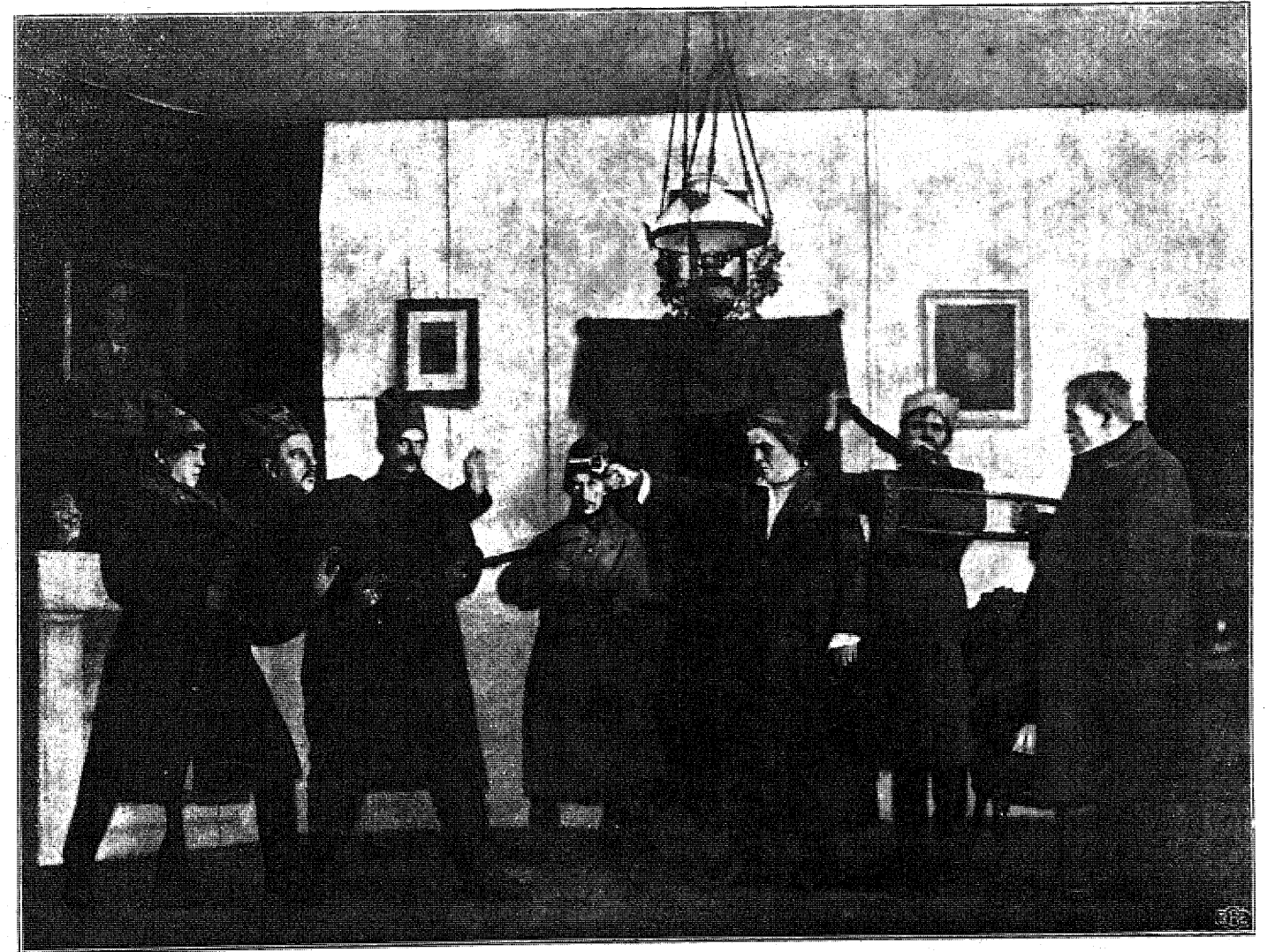
{ DODATEK ŚWIATECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 24 grudnia 1925 roku.

Nr. 52.

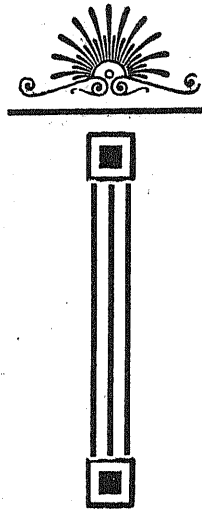
„Ponad śnieg”... — Stefana Żeromskiego w Teatrze Miejskim w Łodzi.



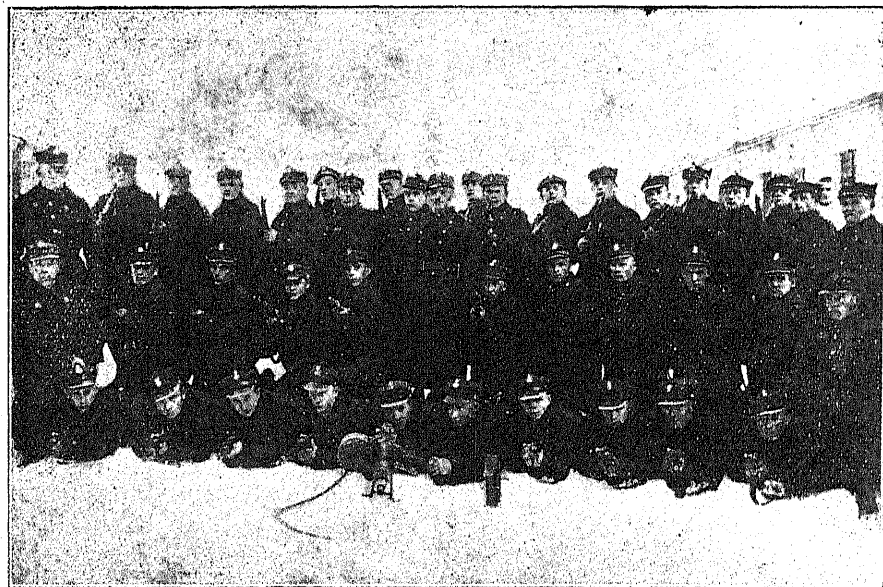
Scena kulminacyjna aktu III-go:
Pani Dunajewska w roli Rudomskiej, p. Wroński (oficer bolszewicki) oraz p. Żeromski jako syn Rudomskiej (inwalida).



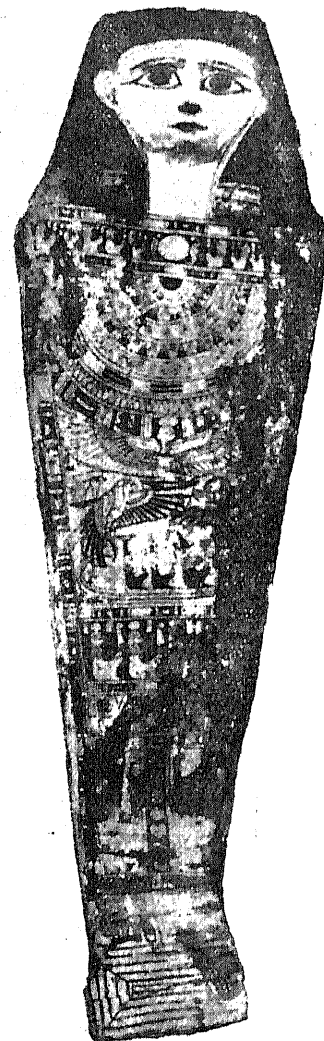
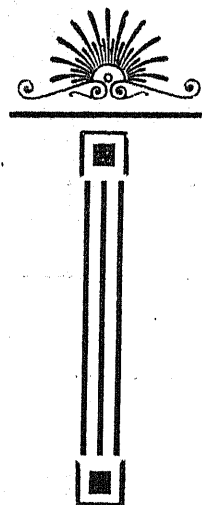
Uczennice kursu 2-go w szkole plastyki i rytmiki p. Stefanji Paszkówny.



Kielich i patyna, arcydzieła sztuki złotniczej, znalezione w starej dzwonnicy kościelnej w Dąbiu. Naczynia te zostały najprawdopodobniej skradzione.



Oddział rekrutów żandarmerji po przysiędze z chorążym pełn. obow. dowódcy szkoły M. Bernackiem.



Drewniany sarkofag mumji z epoki greckiej. Całe popiersie tej mumji jest wyklejone skrawkami papyrusów



Kasyno Podoficerów IV-go Dyw. Żandar. przy ul. Przędzalnianej Nr. 28. Poświęcenie odbyło się 12 grudnia r. b.

Arkadja, wslawiona przez poetów, romantyków i myślicieli, kraina uosabiająca prototyp pierwotnego życia pasterskiego na łonie przyrody, pełnego męstwa, prostoty obyczajów i szlachetności uczuć, już w czasach odległej starożytności stawiana była za wzór do naśladowania jako ideał życia wśród społeczeństwa zepsutego cywilizacją i nadmiernie wyrafinowaną kulturą.

Położenie geograficzne Arkadii, oddzielonej od reszty Grecji górami mormującymi bardzo dodatnio warunki klimatyczne, gleba mniej odpowiednia do rolnictwa, posiadająca natomiast rozległe bardzo żyzne pastwiska i liczne źródła, zasilające wszystkie rzeki półwyspu, kwieciste doliny, pokryte lasami góry, liczne winnice, wytworzyły z Arkadii liczącą rozległości 80 mil. kw. i około stu tysięcy mieszkańców oazę patryarchalnego życia.

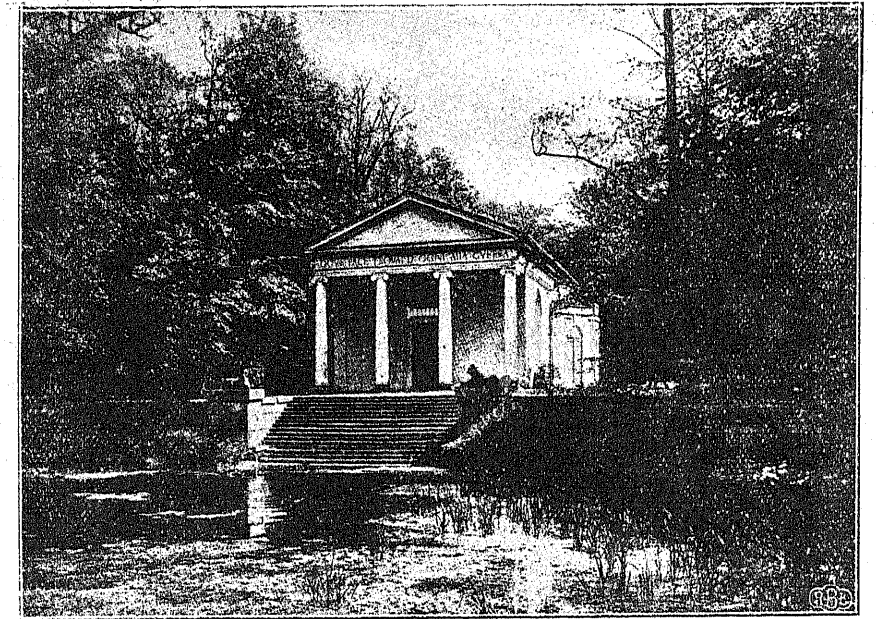
Ideal ten popularyzowany był przede wszystkim w literaturze wszystkich niemal narodowości nie tylko przez poetów lecz i przez t. zw. Akademię Arkadyjską — „Accademia degli Arcadii” założoną we Włoszech, której zadaniem było oczyszczenie zepsutej makaronizacji literatury włoskiej przez powrót do pierwotnej czystości i prostoty języka.

Nie tylko w piśmiennictwie lecz i na polu sztuk pięknych spotykamy wpływy „arkadyjskie”.

W plastyce, w okresie rozwoju malarstwa pejzażowego, uprawiano często tak zwany: „pejzaż arkadyjski”, którego tłem były sceny z życia pasterskiego, jako wzór prostoty obyczajowej, pełnej spokoju i błogości. W idealnym odtwarzaniu Arkadii, siedziby szczęśliwych pasterzy greckich, spowitych starożytnymi legendami pół-bogów, wyróżnili się francuscy malarze: Poussin i Claude Lorrain, których prace, posiadające bardzo wysokie walory artystyczne, uplastyczniają nam „złoty wiek” ludzkości na tle pięknego krajobrazu — Arkadii.

Obraz Poussin'a, wyobrażający „Pasterzy Arkadyjskich”, a będący arcydziełem tego mistrza, jest jednym z najwięcej poetycznych pojęć owej sielanki arkadyjskiej. Przedstawia on trzech pasterzy i młodą piękną pasterkę, pochylonych nad starym grobowcem z napisem łacińskim: „I ja żyłem w Arkadii” — „Et in Arcadia Ego” — Oryginał obrazu znajduje się w muzeum w Luwrze w Paryżu, a nieco odmienny wariant w „Devonshire - House” w Londynie. Popularnymi reprodukcjami z oryginału paryskiego są sztuchy: Picard'a le Romain i Alberta Reindal.

Znakomity pejzażysta Jan Baptysta Corot, poświęcił idylom arkadyjskim wiele płócien o dużej wartości, wśród nich jest bardzo piękny pejzaż zatytułowany: „Wieczór” — wykonany w 1875 roku. Wyobraża on taniąc dziewic arkadyjskich w oświetleniu zachodzącego słońca nad brzegiem lasu.



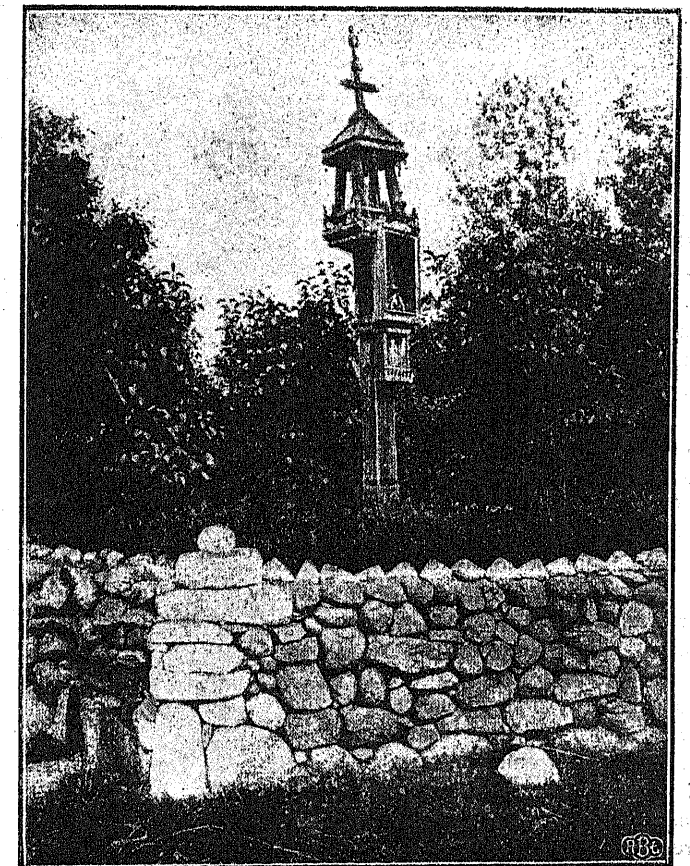
Arkadja w pow. Łowickim. Świątynia Dyany. Ze zbiorów Tow. Krajoznawczego.

Sielanka arkadyjska znalazła również wyraz swój w architekturze pseudo-klasycznej, zamieniającej szlachetny styl odrodzenia—barocco i rococco a nawet w ogrodnictwie zamieniając wpływ włoski na sztuczny konwencjonalizm francuski, popularyzowany przez Rosseau'a i Watteau.

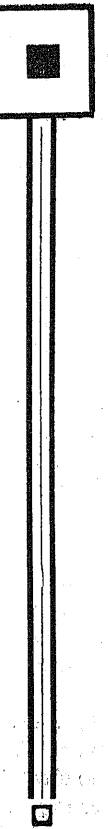
Zapoczątkowany we Francji ów senty-

mentalizm i sieliskość na Arkadji greckiej wzorowana weszła w XVIII wieku w modę we wszystkich stolicach Europy i wielkopolskich rezydencjach.

Podobnie jak Triamon, Schönbrun, Sans-Sousi i u nas w Polsce, za króla Stanisława Augusta powstały liczne nowe rezydencje magnackie, wzorowane na opiewanych



Arkadja w pow. Łowickim. Kapliczka przydrożna. Ze zbiorów Tow. Krajoznawczego.



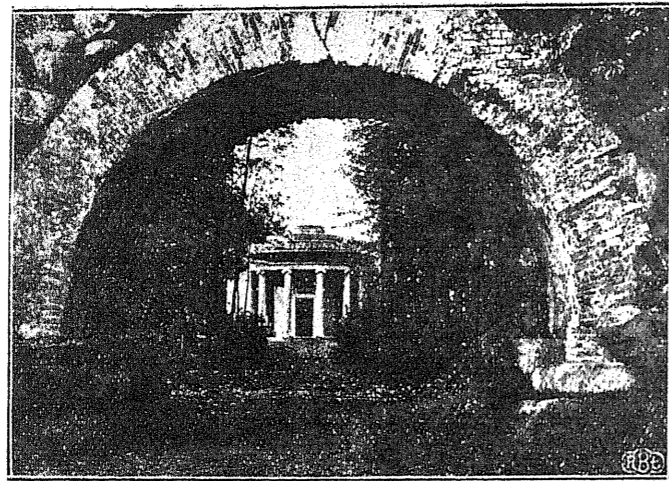
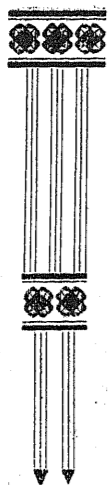
przez poetów bdyłach Arkadji, jako to Mokotów, Siedlce, Królikarnia, Powązki, Ursynów, Puławy, Arkadja i inne, zdobne w wypieszczone sztuczne „galki” — „strumyki” — „pagórki” — „meczeciki” — „groty” — „pałacyki” — „belwederki” — „świątynie”, „domki pustelnicze” — pełne marmurów, bronzów, kryształów, sztuków, mniej lub więcej artystycznych, z których szczył współczesny satyryk ks. biskup Krasicki w swych utworach a chwalił niezmiernie Julian Ursyn Niemcewicz w „Podróżach historycznych po ziemiach polskich” oraz Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w „Rozrywkach dla dzieci”, opisując ową polską Arkadję, sztuczny twór na Puławach wzorowany, którego nazwa zapożyczona od krainy wyidealizowanego pasterskiego plemienia Pelazgów, nadana została włosce, położonej w pobliżu Łowicza przez księżną Helenę Radziwiłłową, wojewodzinę wileńską, dziedziczkę sąsiednich dóbr Nieborowskich.

Wśród licznych w kraju naszym takich sielankowych rezydencji wielkopańskich, powstałych w drugiej połowie XVIII wieku pod wpływem przybyłych w tym czasie z Włoch i Francji artystów — bogactwem zgromadzonych, kosztownych, przedmiotów a nawet cennych zabytków poprzemysłowych tutaj z miejsc innych — wyróżnia się Arkadja, której założycielka, Helena z hrabiów Przeździeckich Radziwiłłowa, siostrzenica księcia Michała Ogńskiego — pretendenta do korony polskiej, była jedną z tych kobiet, które w okresie rządów króla Stanisława Augusta, kierowały dworem monarszym i sejmem — ujmując wszystkich wdziękiem, sprytem, często miłością ojczyzny a najczęściej, niestety — dyplomatycznie przeprowadzoną intrygą... takimi były ówczesne damy dworu i żony magnatów naszych, a Helena Radziwiłłowa, według słów współczesnego kronikarza, przewyższała je, — „jaśniejąc wdziękiem, rozumem, urodą, twórczym poczuciem piękna, oraz nieuleknionym charakterem, trafnym sądem i jasnym darem wielkiej dyplomacji”.

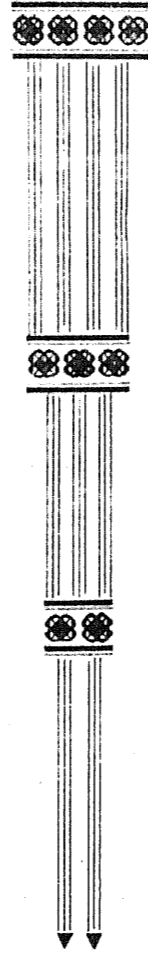
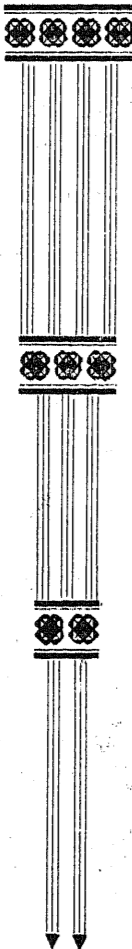
Wychowana w artystycznej atmosferze, pełnego subtelnej finezji dworu wojewodziny Czartoryskiej w Siedlcach, o wysokim poczuciu piękna i umyśle skłonny do krytycznej analizy czynów nie tylko środowiska w jakim żyła, ale i własnych, była jedną z pierwszych gwiazd wielkoświatowych, mówiącą, wiele mówiącą w politycznym świecie imiona: Armidy, Mimerwy, Wróżki.

Po wyjściu zamaż, nie znajdując upragnionej ciszy w zbyt kosztownej rezydencji książęcej w Nieborowie, żądna twórczego czynu, postanowiła przekształcić, położoną w dzikim ustroniu, do arcybiskupiego kłucza Łowickiego należąca, ubogą, zapomnianą wioskę, zwaną Łupia — na wyidealizowaną Arkadję, posiadającą nie tylko „gaje bogów” lecz i liczne miniaturowe reminiscencje sztuk plastycznych, według wzorów rzymskich i greckich.

Józef Raciborski.



Arkadja w pow. Łowickim. Łuk rzymski.
Ze zbiorów T-wa Krajoznawczego.

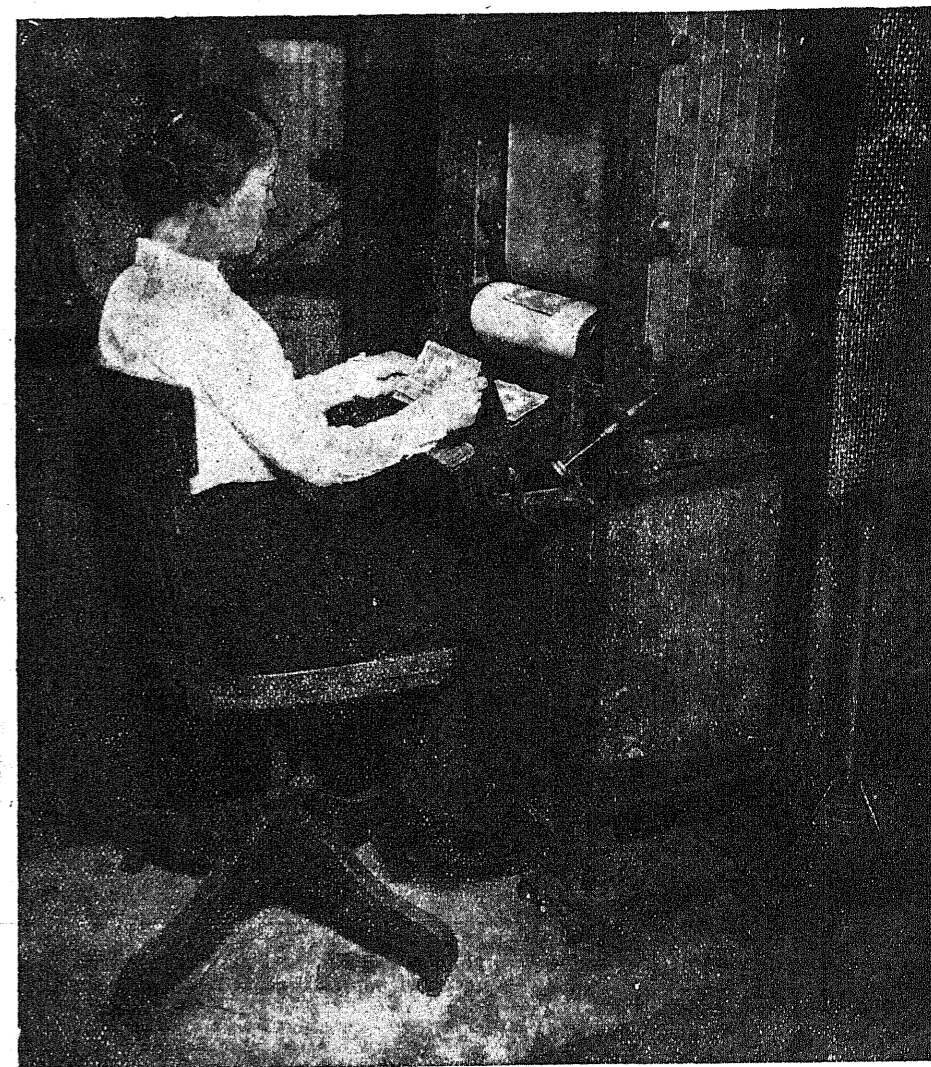
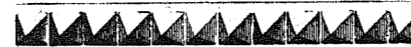


Na artystycznej Rewji Mody w Warszawie zachwycono się nie tylko główkami, ale i pięknymi nóżkami artystek. Czyje to nóżki?..

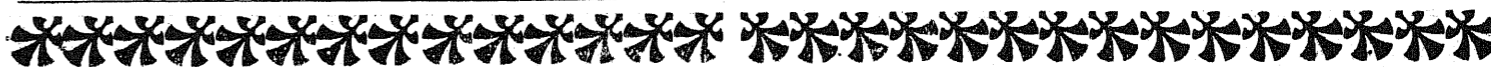
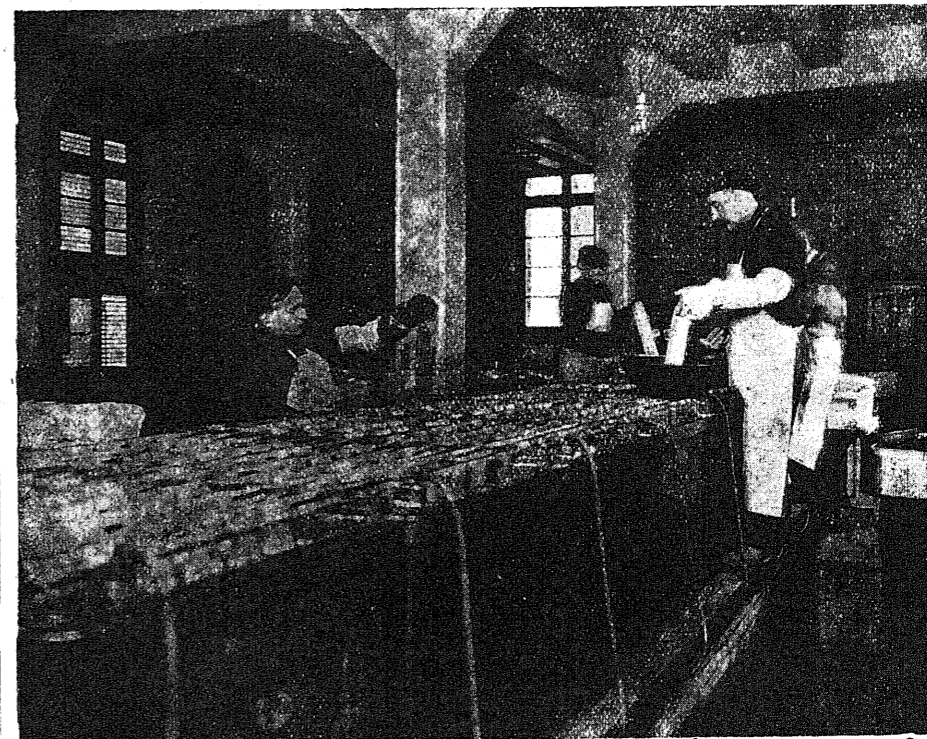
Jego królewska mość, Mister Dollar

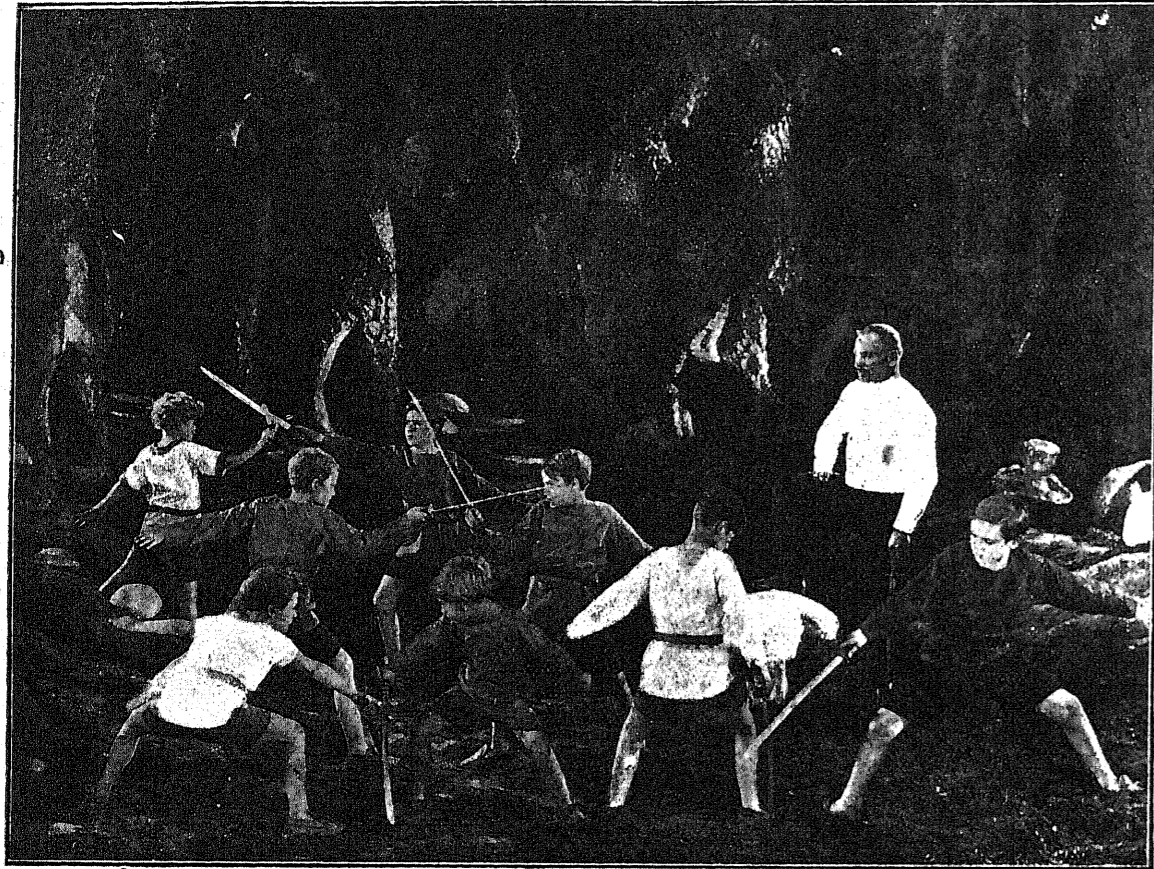


Prasa do drukowania banknotów dolarowych.



Dolar w złocie.
Oczyszczanie złota z domieszki srebra, irydium, miedzi i platyny i wlewanie czystego kruszcu do foremek.

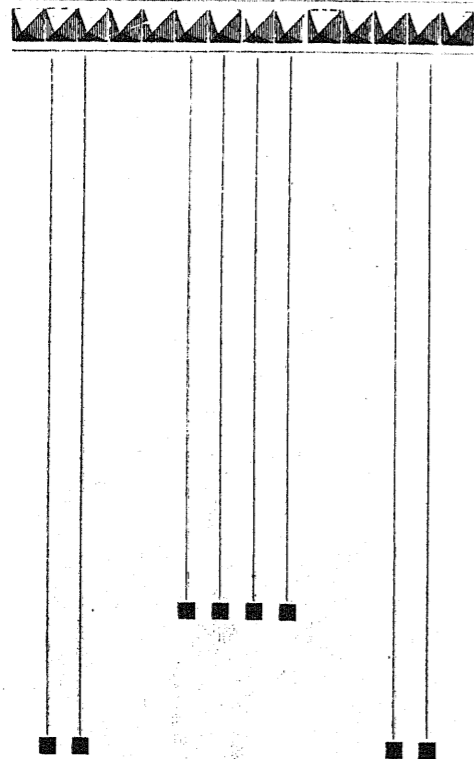




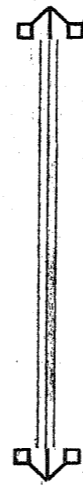
W szkole filmowej wytwórni „Paramount” sport zajmuje poważne miejsce w programie szkolnym. Chłopcy — uczniowie uprawiają między innymi sportami — szermierkę.



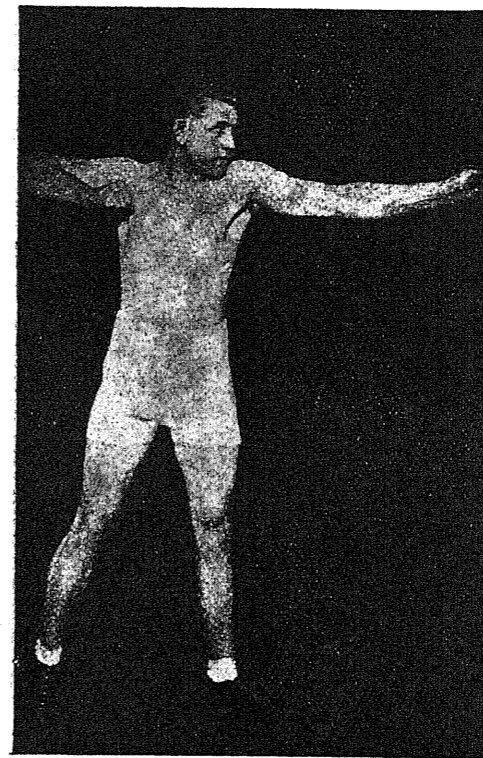
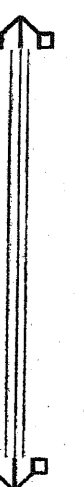
Mateusz Zdarski, twórca szkoły alpejskiej w narciarstwie



Narciarz z dwoma kijkami.



Z meczu Paryż — Barcelona, Walka pod bramką Barcelony.



Breitenstraeter, mistrz Niemiec wagi ciężkiej.



Cator (Taiti) w swojej charakterystycznej pozycji w skoku wdal.



W świecie filmów, reżyserów i gwiazd...

Trzy kinematografy we Francji wyświetlają już swe filmy z polskimi napisami na użytek naszego wychodźstwa.

Wynalazek ten polega na dodatkowym aparacie, z którego pomocą można wyświetlać napisy, przygotowane oddzielnie, na miejsce napisów, włączonych do filmu. Wynalazek ten pozwala więc korzystać z bogatego doboru filmów zagranicznych, bez względu na ich pochodzenie.

System ten zastosowany jest już w Marles-les-Minnes, Sallaumines i w Harnes, a niebawem będzie zaprowadzony w kilku innych miejscowościach.

Organizacja posiada na składzie dość poważny zespół programów, odpowiadających upodobaniom wychodźstwa, co znacznie ułatwia uruchomienie następnych kinoteatrów.

Douglas Fairbanks i Eddie Polo zdobyli sympatie naszych rodaków od pierwszego razu.

Flora i fauna krajów podzwrotnikowych interesuje ponad wyraz ich łączną wrażeń wyobraźnię. Wyświetlanie filmów — ilustrujących Żywot Chrystusa, spotkało się z niebywałym uznaniem. To samo powiedzieć można o filmie „Quo Vadis”.

Do wykonania filmu „Książę krwi” — (Monsieur Beaucaire) amerykańska wytwórnia „Paramount” zamówiła 300 kostjumów w stylu Ludwika XV-go. Gdy doszło do płacenia, obliczono, że na wykonanie tych 300 ubrań, potrzeba było niemniej, jak 7 kilometrów materiału i 8 i pół kilometrów wstążek...

Jakie szczęście, że nasze panie nie ubierają się w brokaty i złotogłowa i że nowoczesne sukienki są wąskie i kuse...

Wschód jest na drodze do odegrania poważniejszej roli w dziedzinie wytwórczości filmowej.

Powód, dla którego udział Wschodu w produkcji filmowej był minimalny, jest dwojakim. Dotychczas istniało bardzo niewiele firm wytwórczych, które były rozproszone po Egipcie, Palestynie, Syrii, Grecji, Turcji. Następnie środki techniczne były bardzo ograniczone.

W ostatnich czasach zrobiono wielki krok naprzód. Liczyć się trzeba poważnie z możliwością, że Wschód wyprzedzi inne kraje, których produkcja dotychczas była w analogicznej pozycji na rynku światowym. Pierwszym etapem tej ożywiającej pracy są filmy, obrazujące aktualności doby. W tym zakresie ma Wschód wiele do powiedzenia.

Z egipskich firm przemysłowych należy wymienić, jako najpoważniejszą, „Prosperi Oriental Film”, której filmy są pod względem technicznym bez zarzutu i dobrze świadczą o zamiarach wytwórców.

Drugą placówką przemysłową z siedzibą w Kairze jest „Koronel Film”, która to firma narazie także ogranicza swą działalność do robienia obrazów aktualnych, równie dobrych.

Turecka wytwórnia „Kemal-Film” w Konstantynopolu nakręciła 5 filmów, które obecnie są wyświetlane z wielkim powodzeniem na ekranach Turcji.

Grecja ukończyła wielki film, którego premiera wkrótce się odbędzie.

Jak widać, Wschód w dziedzinie filmu zaczyna poważnie pracować i nie ulega wątpliwości, że wkrótce znacznie produkować na większą skalę oryginalne obrazy.

W Kolonii zamknięte zostały wszystkie kino-teatry na znak protestu przeciw nadmiernym podatkom, pobieranym przez magistrat.

Walka, którą podjęli właściciele kinoteatrów, zapowiada się bardzo ostro i energicznie.

Słynna gwiazda francusko-amerykańska, Pearl White, jest najzwinniejszą artystką współczesnego kina.

„Jestem entuzjastką sportu... Uprawiam wszystkie jego rodzaje: jazdę autem, konną, boks, grę w golfa i tenisa. Kocham niebezpieczeństwo i przygodę — wszystko, co czyni życie intensywnym i interesującym. Moje zamiłowanie do sportu zaprowadziło mnie do kina. Pragnęłam zawsze stworzyć w filmie rodzaj, a nawet typ nowoczesnej, nieustraszonej sportsmenki. Sport jest dla mnie czymś tak niezbędnym, jak powietrze, którym oddycham... Daje on zdrowie, odwagę, świeżość pomysłu i zdolność zrealizowania go.

Pearl White występuje obecnie w słyn-

nym kabarecie paryskim „La Cigale” i po opanowaniu języka, którym włada dopiero od dwóch lat — zamierza próbować swych sił w komedji.

Tom Mix, chluba wytwórni „Fox” i obecnie najpopularniejszy artysta filmowy świata, przybędzie z wiosną roku 1926 do Warszawy i Łodzi.

Tom Mix zamierzał już w tym roku zwiedzić Polskę, lecz roztropnej i ostrożnej żonie jego udało się z obawy przed urodzonymi Polkami raptownego Toma jeszcze zatrzymać w domu.

Tom jednak twierdzi, że co się odwiecze to nie uciecze.

Amerykańskie pisma donoszą, że jedna z wytwórni new-yorskich prowadzi pertraktacje ze słynnym śpiewakiem, Szalapiem, zmierzające do zaangażowania go do filmu, któryby miał na celu oświetlenie historii Rosji. Szalapien desygnowany jest na odtwórcę roli tytułowej.

Emil Jannings, który znajduje się na kuracji w Meranie, ciężko zaniemógł. Stan chorego budzi poważne obawy.

Znana tancerka, Karsawina, postanowiła zostać gwiazdą filmową. Nie znaczy to jednak, że taniec jej będzie filmowany. Karsawina ma ambicję grywania ról dramatycznych, nie mających nic wspólnego z jej dotychczasową sztuką.

Debiut odbędzie się w filmie „Hausseaten”. Część zdjęć już jest gotowa; podobno wypadły one bardzo dobrze. St.

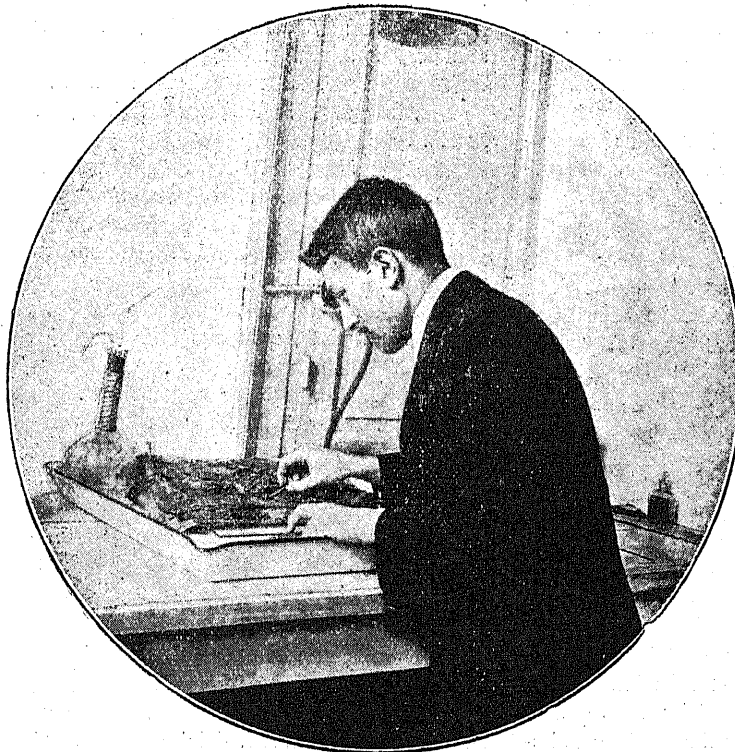
Ze świata.



To Rhama, tajemniczy zaklinacz zwierząt i władca krainy Nieznanego.



Przez nożki — do głowy. Tancerka rosyjska, Łokokowa, wyszła niedawno zamąż za słynnego ekonomistę angielskiego, Keynesa.



Mozolne suszenie i oczyszczanie skrawków papyrusa egipskiego.



Hiszpania w grotescie. Słynny komik angielski Little Tich. w roli groteskowej tancerki hiszpańskiej.

Co ja dostałam na „gwiazdkę“!...

20 grudnia 19...

Osiem stopni niżej zera — według informacji mego sąsiada, 26-letniego chłopca, studenta 3-go kursu Szkoły Górniczej.

Biorę gazetę i czytam:

— Amatorzy sportu łyżwiarzkiego zacierają radośnie ręce; stacja meteorologiczna bowiem przepowiada parę tygodni stałej niskiej temperatury.

Zapewne! Gazeta nie wchodzi w stan duszy biednej, jak ja nauczycielki, na tę hłobową dla niej wieść!

Chętka, doprawdy bierze mnie w tej chwili, napisać do Redakcji z rewelacją, że dwa tygodnie temperatury 8-u stopni niżej zera, to 15 dni intensywnego paliwa w moim piecu, co stanowi pięćdziesiąt centymów dziennie, czyli 7 fr. 50 cent. w sumie ogólnej. A jest to ni mniej, ni więcej, tylko cena nowego kapelusza!

Tak, tak! Zimowego kapelusza mojej naturalnie konfekcji!

Zimno i... bezrobocie! Ładna perspektywa!

Szczególna rzecz, jak Anglo-Sasowie w tym roku szkolnym po macoszemu traktują piękny język Voltaire'a!

W tej chwili np. mam jedną tylko uczenicę: jakąś damę z Montevideo, śliczną, jak malowanie, ale rekordowego leniuszka! — Żadnego umiłowania nauki!

Ona nie dba wcale o gruntowną znajomość języka, a choćby tylko o zdobycie możliwości prowadzenia salonowej rozmowy!

Wykurwa jedynie na pamięć zdania tego pokroju:

— Oczy pańskie mają barwę ciemno-lazurowej toni morskiej...

— Jak panu do twarzy z tą czupryną blond włosów na czole!...

— Proszę pamiętać, że mój rachunek u krawcowej będzie znaczny!...

Najstaramniej jednak ćwiczy się w następującym imperatywie:

— Nigdy o ranej porze!

Nie chcę się zastanawiać w jaki sposób zużytkuje te lingwistyczne nabytki? Mój sąsiad Jan Ducasse zato baka pod wąsem:

— Ktoś musi przecież płacić hotel, alimenty, toalety...

Słyszę, że wraca. Biedny chłopiec! Przeziębł się mocno w tych dniach. Dostał kataru i kaszlu... Wczoraj po silnym ataku w mojej obecności, uderzył się pięścią w piersi, mówiąc:

— Jaka próżnia! Paryżanin dawnoby ziemię gryzł!

Przy każdej sposobności, w każdym przypadku, szczęśliwym czy smutnym — nigdy nie omieszka pod niebiosa wynosić swą ukochaną Gaskonię. Jak teraz naprzykład: im jest zimniej, tem triumf jego większy. Trzepiąc rękami o boki, wykrzykuje: — Co za wstrętny klimat! Ręczę, że u nas musiałbyś zdjąć kamizelkę.

Zresztą plecie, że nie jest wrażliwy na zimno! Nigdy nie opala swego pokoju! No,

bo na to jest za leniwy! A zgarnia co wieczora swoje notatki i przychodzi się uczyć przy moim kominku... Co chwila naukę przerywa i opowiada mi pocieszne incydenty szkolne. Zawsze o jakimś profesorze wziętym na kawał. Profesorowie zmieniają się. Autorem zaś kawałów, on, stale on, Jan Ducasse!

Muszę przyznać, że miły bardzo chłopiec. Wesół, rozmowny, twarz o subtelnych linjach — jak z dłuta.

Tylko patrzeć, jak do drzwi zastuka. Poprawię włosy i zmienię bluzkę. Nie trzeba odstraszać dzieci, dlatego, że się jest starą już nauczycielką...

22 grudnia 19....

Stanowczo mam pecha. Dama z Montevideo znikła wczoraj ze swego mieszkania przy ulicy Boccador, porwana ponoć przez pewnego „oficera Legji honorowej“ (informacja oddźwiernego).

Uregulowała wszystkie rachunki. O nikim nie wspomiała za wyjątkiem... nauczycielki! Była mi winna 18 franków. Ładna luka w moim budżecie! Tak się cieszyłam, że będę mogła kupić gustowny krawat memu sąsiadowi na gwiazdkę! Dzieciak, nie umie się ubrać! Ale teraz nic już z tego!

Jan Ducasse kaszle i monologuje po swoim.

Dzisiaj zrana idąc do szkoły, bez pukania uchylił moich drzwi (za wiele zaczyna sobie pozwalać!) i krzyknął z triumfem przez szparę:

— Jeszcze spadł o dwa stopnie, rozbójnik!

Rozbójnik, to termometr.

Ten łobuz robi mi tysiące małych grzechności. Ja naturalnie śmieję się z tego! Upomina się na gwałt o adres damy z Montevideo. Chce jej zrobić awanturę. Dam mu wreszcie numer przy ul. Boccador. — Niechże się przejdzie i szuka wiatru w polu!

Urządzamy sobie wzajemnie różne psoty, jak dwoje dzieciaków. On naprawdę jest jeszcze dzieckiem. Ale ja?!...

23 grudnia 19...

Ucieliśmy dziś dysputę z Janem Ducasse, co się zowie: Na temat wigilii. Dla mnie rodem z Hazenbrouck, wieczór wigilijny jest najuroczystszym z świąt! Uroczystszym od Nowego Roku, od Wielkiej Nocy nawet!

Jan natomiast najmniejszej nie przywiązuje wagi do wigilii. Jako dziecko nigdy nie stawiał buczków w kominku! Raz czy dwa w ciągu swego życia był na pastercel! Ten Gaskończyk nie zna przepięknej, rzewnej, tkliwej, a powagi pełnej poezji wieczoru wigilijnego!

Namawiałam go usilnie, aby postawił jutro obuwie w kominku: chciałam bowiem wsunąć w nie krawat, który udało mi się jednak kupić. (W moim wieku, nic to zdroźnego, że wejść po cichutko do jego pokoju, podczas gdy on spać będzie głęboko!).

Odmówił. Nie chciał się poddać tym

„praktykom zabobnym“. Woli marzyć na jawie.

Musiałam wysłuchać historii, nieprawdopodobnej, naksztalt bajek z tysiąca i jednej nocy... O jakiejś ciotce, tam w Gaskonji, bajecznie bogatej — coś około 40000 frank. i gruntu niemaly kawałek, która ponoć miała umrzeć. Cała scheda, rzecz oczywista, jemu, Janowi, przypadnie. Wówczas z nabitym portfelem puści kantem Szkołę Górniczą, bo w zasadzie „wszystkie dyplomy, to błaga, nic więcej“ i machnie się w świat. Taką dwuletnią wędrówkę po Starym i Nowym Świecie! A gdy nareszcie wrażeń nawdycha dosyta, wróci do kraju i osiedzi na roli. Wykorzysta wszystkie swe nauki we wiadomości, by jej wydajność do 20 podnieść procentów...

Te dziecinne rojenia snuł przede mną z całą powagą. Ale na zakończenie nie obešlo się naturalnie bez „kawału“ jak zwykle u niego:

— A kiedy wrócę z podróży, wstąpię do Paryża na ulicę Git-le Coeur, weźmiemy ślub i razem pojedziemy do moich włości.

W dodatku chciał mi pocałować w policzek, ale zaledwie dosięgnął mego karku i uciekł przed tegim kłapsem.

Nieznośny malec!... Ale czyż mogę się nań gniewać?...

Skruszony, chcąc zasłużyć na przebaczenie obiecał, niedowiarek, pójść ze mną na pasterkę. Później razem zasiądziemy w restauracji do wigilijnej wiecezery.

25 grudnia 19...

Tak! Właśnie! Pasterka! Wiecezera wigilijna w restauracji! Cośmy przeżyli w domu przy ul. Git-le-Coeur!

Czyżby rojenia Jana przyprawiły mię o zawrót głowy?

Czy ja czasem nie marzę na jawie?

Ale nie. Wszystko wokoło mnie realne, rzeczywiste...

Podczas gdy siedzę i piszę te słowa, Jan przy kominku studjuje „Odporność materji“ w skupieniu... ach jak komicznem!

Nie, to nie sen! To prawda! To szczęście!...

Otóż w nocy z 23 na 24 Jan wrócił z miasta dość późno. Nie zasnął jeszcze i usłyszał straszny kaszel, nieustający.

— Nieszczęśliwe dziecko! Znowu się przeziębł! — pomyślałam.

Wstałam, marzuciłam szlafroczek, wyszłam na korytarz i stanęłam przy jego drzwiach, nasłuchując. Przestał kaszlać, ale wydawało mi się, że stęka, że oddycha ciężko, jakby cierpiał. Pełna niepokoju, zapukałam. Nie odpowiedział. Wówczas gwizdnawszy na „niewypada“ otworzyłam drzwi, których nigdy na klucz nie zamykał i podeszłam do palców do łóżka. — Twarz jego rozpalona, odbijała jak płama krwista od bieli poduszki. Gdy ujrzał mię zaczął głośniej jeszcze stękać.

— Och, panno Hortensjo! już koniec! Umieram! Nie mogę oddychać! Duszę się... Przeklęty Paryż... zabił mnie... Jak smutno tak młodo umierać, daleko od swej ziemi... Och, doktoro, moja dobra panno Hortensjo, doktoro...

Podczas gdy Jan tak się nad sobą uzalał, wzięłam go za puls, przyjrzałam się oczom i nie widząc narazie żadnych innych oznak choroby, nabrałam przekonania, że to jest silny atak grypy, źle wyleczonej. Nie chwalać się, jestem wcale dobrą pielęgniarką. Nie posłałam po doktora. Sama zastosowałam antipirynę i chininę. Dałam mu na poty, wedle metody naszych domorostych lekarek. Uspokoiliam go przytem i nakłoniłam do snu. Zasnął jednak zaledwie koło godziny czwartej — nad ranem niemał. Przez cały dzień wczorajszy nie odstępowałam go na krok. Biedny mój Jasiak. Gdzież się podziła jego zwykła gadatliwość? Nie, to było prawdziwe chore, zdenerwowane, skarżące się dziecko!

Przed wieczorem gorączka znów się wzmogła, mniej silna jednakże. Potem usnął spokojnie. Wówczas i ja zdrzemnęłam się tuż przy nim: 36 godzin nie zmrużyłam wszakże oka!...

Gdy się obudziłam, ujrzałam Jana Ducasse, wspartego na łokciu i przyglądającego mi się z rzewnym wyrazem twarzy. Jego ładna i miła twarz była pogodna i nieco błędsza niż zwykle. Nieswojo mi się zrobiło, żem się w jego obecności zdrzemnęła...

— No, przespaliśmy się trochę, biedactwo! A wie pani? ja wstaję! Dość mam łóżka! Głodny jestem!

Przykazałam mu jednak leżeć spokojnie. Usłuchał w zamian za obietnicę, że razem z nim, przy jego łóżku zasiądę do wigilii.

Gdy wychodziłam po skromne zakupy wigilijne, zawołał:

— Hortensjo, nie zapomnij buczków wstawić do komina!

Mówił mi już po imieniu.

Spożyliśmy razem wiecezrę, bardzo przykłądnie. On w łóżku, ja tuż obok niego, stoliczek między nami.

Był znowu zwykłym, gawędziarskim — przemitym Jankiem... Tylko... nie wiem sama... czy to wskutek gorączki, czy antipiryny, czy wigilii... pozwalał sobie pleść różne głupstwa, aż musiałam mu trzy razy zagrozić odejściem.

Wówczas zaczynał gałgan, kaszlać nie-miłosiermie i kaszlał dopóty, póki ja, idiotka nie wróciłam na miejsce.

Około godziny 1-ej odeszłam wreszcie do swego pokoju. Uspokojona już zupełnie, zasnąłam snem kamiennym.

Zimowe słońce wesoło zaglądało przez mrozem przedziwnie dziergane tafle okienne, gdy zapukano do mych drzwi.

— Kto tam?

— Ja, Jasiak

— Chory?!...

— Nuż... ale przyszedł list od notariusza, w sprawie mojej ciotki. Chcę pokazać. Można wejść?

— Nie, nie! Zaraz przyjdę.

W pięć minut znalazłam mego sąsiada w jego pokoju, siedzącego przy stoliku. Miał wygląd tak bardzo nielicujący z rolą... spadkobiercy, że bez chwili wahania, rzuciłam pytanie:

— Nic panu ciotka nie zapisała?

— Owszem... Tylko, że... nie miała — 40,000 franków, jak mówiła.

Podał mi list.

Zapytywano, czy przyjmuje spadek wynoszący po potrąceniu obligacji i kosztów notarialnych około 3000 franków?

Zaskoczona nietyle małymi rozmiarami spadku, ile istotną jego egzystencją w dziedzinie realnych faktów, odezwałam się do zamyślonego dzieciaka:

— Ależ, panie Janku... 3000 franków to zawsze coś. Mam chce się rzec?

— Nuż... Tylko diabli wzięli moją podróż. Tak pragnęłam pohulać w Ostendzie.. Aix... Monte Carlo przed ślubem! No, trudno, niema rady! Pobierzemy się zaraz i koniec!

— Co pan mówi?...

— Mówię, że dość mam kawalerskiego życia, które rujnuje mi zdrowie. Postanowione. Hortensjo! Pobierzemy się.

Czułam, że zbliżam jak chusta. Wszystko zawirowało wokoło mnie.

— Z takich rzeczy, panie Janku, — wyszeptalam — nie trzeba żartować!...

Ale on chwycił moje ręce.

— Żartować? Ja wcale nie żartuję, Hortensjo! Jesteś najlepszą kobietą w świecie i... no, co tu długo gadać? Podobasz mi się, rozumiesz? Mój Boże! W nocy, gdyby nie to, że bałam się rozchorować... — Pamię Janku!

— I jak tyś mnie pielęgnowała! Z tobą mi tak dobrze! Pod twoją opieką będę wyglądał, jak pączek w maśle. No, nie odmawiaj! proszę!

— Ależ to szaleństwo. Jestem o 4 lata starsza.

— O trzy i pół przedewszystkiem... a wyglądasz na 21 co najwyżej. Zresztą u nas w Gaskonji znam bardzo dużo małżeństw, gdzie żona jest starszą od męża.

Rouille's np. — o 10 lat młodszy od tony. Corbal — o 25 lat. Lagatère....

Przerwałam tę bitanję.

— Ja nie powinnam się zgodzić. Jestem biedna. Pan Janek po skończeniu szkoły górniczej może się świetnie ożenić! Nie, stanowczo nie!

— No dobrze. To ja się znowu rozchoruję. Przez ciebie. Z twojej winy. O, widzisz!...

I zaczął kaszlać tak mocno, że... aż rozpacz mnie ogarnęła.

Cóż miałam począć?... Zgodziłam się...

Jestem szalona! Wiem o tem. Ten urwis będzie mnie zdradzał! Krzyż pański z nim, będę cierpiała! Ale... jeśli mnie kocha? Ja go tak kochać będę... Tak go kocham...

Co ryzykuję?...

Moje obecne życie?...

Co ono warte?... (Mała strata!

Chcę trochę miłości, trochę szczęścia, jak inne kobiety...

Tyle dziewcząt w moich warunkach idzie na złą drogę!

Niech to będzie moja „zła droga“...

Mer wciągnie do aktów... proboszcz po błogosławi...!

...Janek podniósł głowę z mad grubego zeszytu i... pół żartem, pół serjo, odezwał się:

— Gdybym był postawił oburwie w kominku, możebym znalazł w nich dzisiaj 40 tysięcy franków?

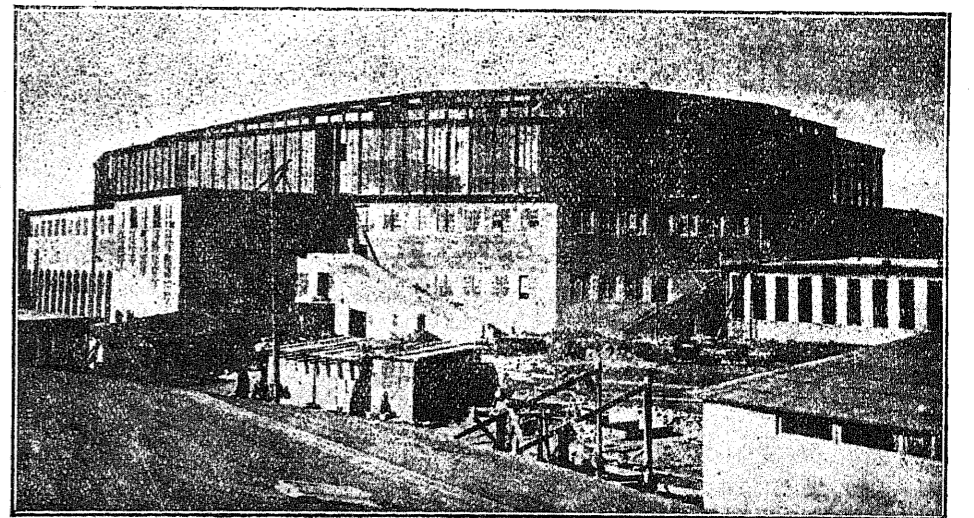
— Napewno... — odparłam. — Mały Jezusek ukarał cię za niedowiartwo!

— No, a tobie co Jezusek włożył do trzewików?

Wstałam. Podeszłam do niego. Objęłam go za szyję i przytuliwszy policzek do gestej czupryny, szepnęłam mu cichutko do ucha:

— Meżusia!...

Thum. J. Saw.

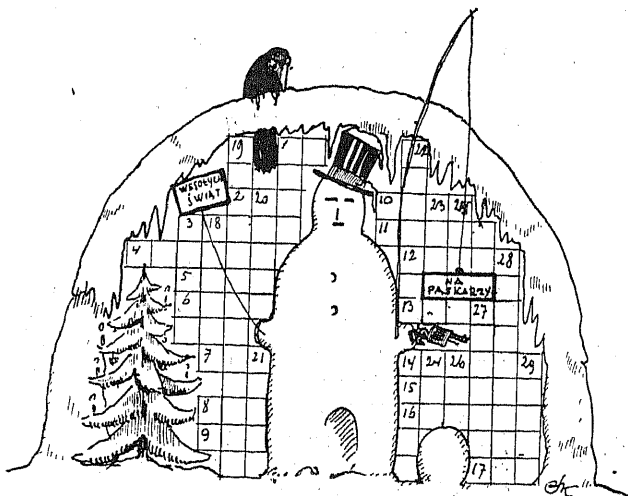


Widok stadionu zimowego, wybudowanego w Dortmundzie (Niemcy).

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 26.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Zaimek wskazujący. 2. Rzeka. 3. Budka (wspak). 4. Głos zdrobniale (wspak). 5. Symbol chrześcijaństwa. 6. Miejsce. 7. Nazwa kart. 8. Przeczenie. 9. Zakończenie koronki. 10. Pieniądz. 11. Reprodukcyjny. 12. Narząd wewnętrzny człowieka. 13. Zespół. 14. Przyjaciół. 15. Kwiat (wspak). 16. Inaczej powstawanie. 17. Dzień w obcym.

Pionowo:

1. Machina wojenna. 3. Rażące światło (wspak). 10. Zapytanie. 14. Zeszyt. 18. Ostatni dzień w tygodniu. 19. Życzenia. 20. Awanturki sceny. 21. Określenie pogranicza (wspak). 22. Styczna. 23. Przeczenie. 24. Dwie pierwsze sylaby trój sylabowego wyrazu. 25. Pierwsza sylaba dwusylabowego wyrazu. 26. Roślina. 27. Podarek. 28. Wyrażenie fizyczne. 29. Rodzaj mowy.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 26 nadesłane do d. 1 stycznia 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznaczają jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 1 1926 r. „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki № 25.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 25 były następujące:

Poziomo:

Hela. Zupa. Łgacz. Krawat. Szabla. Si. Faun. Run. Osa. Pojedynek. Pomorzanie. Pi. Na. Poetka. Łoża

Pionowo:

Iza. Odzież. Pop. Face. Lata. Omia. Ulga. Tan. Erato. Pas. Panna. Wu. Nie. Za. Tort.

Ogólna ilość rozwiązań: ~

Trafnych 875, złych 420.

Nagrody padły na następujące osoby:

Ks. Paszkowski.

L. Palkiewicz.

K. Antczakowska.

S. Czapczyńska.

Z. Kręglowski.



TANCERKA ULICZNA—HRABINA. Hrabina Marja di Castellani występowała ongi jako tancerka na ulicach Rzymu.